

"Przygotowanie do życia w rodzinie"

Autor: Administrator
21.08.2007.
Zmieniony 21.08.2007.

...to księżka pod redakcją Marii Rył. Jej podręcznik dla szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych ukazał się w roku 1999. Jednak jego fragmenty krążące w Internecie dotarły do mnie dopiero jakieś pół roku temu. Księżka idealnie pasowała do politycznych przekonań naszych czosowych postaci z Ministerstwa Edukacji, a jednak to poprzednia pani minister Krystyna Łybacka wprowadzała ją na listę ministerialną. Podręcznik wzbudził sporo kontrowersji. Dlaczego? Przeczytajcie sami...

Niestety nie mam "Przygotowania do życia w rodzinie. O miłości, małżeństwie i rodzinie", a więc nie jestem pewien, czy poniżej przytoczony tekst jest oryginalny, czy to jedynie zręcznie wykonany pastisz. Może ktoś posiadający księżkę będzie mógł wypowiedzieć się o autentyczności tekstu w komentarzach, pod artykułem. Księgarnia internetowa rozprowadzająca księżkę (której obecnie nakład jest wyczerpany), pisze:

Oświadczamy, że krążące w internecie informacje o zawartości księżki, pod fałszywym tytułem "Jestem kobietą szczęśliwą..." są nieprawdziwe. Link do naszej strony jest najprawdopodobniej czystym żółtym koniunkcją! Komentowanie krążących po sieci bzdur na łamach naszego forum dyskusyjnego oraz wpisywanie recenzji przez osoby nie znające księżki, a które opierają się o internetową propagandę jest bezsensowne i traktowane jako fałszywka.

A oto fragment tekstu (lub jego parodia) z podręcznika Marii Rył:

(...) Jestem kobietą szczęśliwą. Rano wstaję razem z moim mężem i gdy on goli się w łazience, przygotowuję mu pożywne kanapki do pracy. Potem, gdy całuje mnie w czoło i wychodzi, budzę naszą piątkę dzieciaków, jedno po drugim, robię im zdrowe śniadanie i gaszcząc po górkach legnam w progu, gdy idę do szkoły. Zaczynam sprzątanie. Odkurzam, podlewam kwiatki, nucię wesołe piosenki...

Piorę skarpetki i gatki mojego męża w najlepszym proszku, na który stać nas dzięki pracy Mojego męża, i rozwieszam je na sznurku na balkonie. W międzyczasie dzwoni często mamusia mojego męża i pyta o zdrowie Swojego dziubdziusia. Telefoniowa jest kobietą pobożną i katoliczką, znalazłyśmy więc wspólny punkt widzenia. Po mojej rozmowie, jeśli już skończyłam pranie i sprzątanie, które dają mi tyle radości i poczucie spełnienia się w obowiązkach, idę do kuchni i przygotowuję smaczny obiad dla naszego pracującego męża i ojca, który jest podporą naszej rodziny i dla naszych pięciu pociech. Kiedy już garnki wesoło pyrkoczą na gazie, a mieszkanie jest czyste, pozwalam sobie na chwilę relaksu przy piciu z Ojcem świętym i robię na drutach sweterki i śpioszki dla naszej szóstej pociechy, która jest już w drodze, a który Pan Bóg pobógosławi nas mimo przestrzegane go kalendarzyka, co jest jawnym znakiem Jego woli. Nie włączam telewizji, ponieważ pynący z niej jad i bezpieczeństwo mogłyby zatruć wspaniałą atmosferę naszej katolickiej rodziny. Czasami haftuję tak, jak nauczyłam się z kolorowego pisma dla katolickich pań domu, albowiem kobieta nie umiećca haftować nie może się w pełni spełniać życiowo. Kiedy moje dzieci wracają ze szkoły radośnie śmiejąc się, wysłuchuję z uśmiechem, czego dzień nauczyły się w szkole. Opowiadają mi o lekcjach przygotowania do życia w rodzinie, których udziela im bardzo miła pani z przykrościelnego kółka różańcowego.

Córeczki proszą, abym nauczyła je szyć, ponieważ chcą być prawdziwymi kobietami, nie zaś wynaturzonymi grzesznicami z okładek magazynów, choćby natomiast szepczą na ucho, że na pewno nigdy nie popełni tego strasznego grzechu, który polega na dotykaniu samych siebie, ani nie będą oglądać zdjęć podsuniętych przez samego Szatana. Karcę ich lekko za wspomnianie o rzeczach obrzydliwych, lecz jestem szczęśliwa, że wczesne ostrzeżenie uchroni moich dzielnych córeczek przed zboczeniem i abominacją. Mój mąż wraca z pracy po południu. Witamy go wszyscy w progu, poczym myje on ręce i zasiada do posiłku, a ja podsuwam mu najlepsze kłaski, aby zachować się do pracy. Potem mój mąż włącza telewizor i zasiada przed nim w poszukiwaniu relaksu, a ja zmywam talerze i garnki i zabieram jego skarpetki do cerowania, śluchając z uśmiechem odgłosów meczu sportowego w telewizji. Wieczorem kłapię nasze pociechy i kładę je spać. Kiedy wykąpiemy się wszyscy, mój mąż szybko spełnia swój obowiązek małżeński, ja zaś przeczekuję to w milczeniu, ze spokojem i godnością prawdziwej katolicki, modląc się w myśli o zbawienie tych nieszczęsnych istot, które urodziły się kobietami, ale którym lubieżność Szatana rzuciła się na mózgi, które w obowiązku szukają wstrętnych i grzesznych przyjemności. Zasypiam po drugiej modlitwie i tak mija kolejny szczęśliwy dzień mojego życia.

I żeby wszystko było jasne: w spisie podręczników VI Liceum nie znajdziecie tej pozycji.
LJ{moscomment}